

Mirosław Laszczak

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała

**ODRADZANIE SIĘ BIZNESU W POCZĄTKACH
ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ
POLSKĘ**

**THE BUSINESS REVIVAL IN THE
BEGINNING OF POLISH INDEPENDENCE**

ABSTRAKT

Odradzająca się Polska była krajem rozdartym i zniszczonym. Mimo to od samego początku widoczne były poszukiwania gospodarczego i ekonomicznego wzrostu. Pojawiał się biznes, uruchamiano podupadłe warsztaty i fabryki. I kiedy wydawało się, że wreszcie uda się wyjść z pierwszowojennych zniszczeń, przez Polskę przetoczyła się kolejna wojna 1919-1920. Dopiero od tego momentu zaczyna się rzeczywiste usuwanie wojennych zniszczeń i tworzone są warunki pod względnie stały rozwój przedsiębiorczości. Zaczęły pojawiać się nowe przedsiębiorstwa, a pomysłowość przedsiębiorców pozwoliła na uruchomienia produkcji nowych, nieznanych wcześniej produktów, bądź na wprowadzenie nowinek, których trudno by szukać w ościennych krajach. Cywilizacyjny skok przerwał dopiero wybuch drugiej wojny światowej.

Słowa kluczowe: odzyskanie niepodległości, przedsiębiorczość, interwencyjna polityka państwa, wynalazki.

ABSTRACT

Poland was the most damaged country in 1918. Nevertheless, from the very beginning, the state strived for economic growth. Small factories and craft workshops were running out, perspectives seemed to be quite good. And then Polish-Bolshevik war was broked out. Only when the war was finished, the real entrepreneurial aspiration had conditions good enoug to come true. New enterprises appeared, and entrepreneurs' ingenuity made that new goods. Much of them were completely innovative. Polish entrepreneurs introduced novelties. It seemed that all would have gone to better one. Unfortunately Polish business aspirations were interrupted because of the outbreak of the Second World War.

Keywords: Polish independence, entrepreneurship, intervention policy of the state, inventions.

Próbując nakreślić bilans otwarcia dla polskiej gospodarki w latach dwudziestych dwudziestego wieku, warto cofnąć się jeszcze w czasie i przywołać sytuację gospodarczą, panującą na ziemiach polskich podzielonych pomiędzy zaborców.

Studiując materiały źródłowe natrafiamy na wzmiankę, że w imperium rosyjskim nie było innego bardziej rozwiniętego gospodarczo regionu niż ziemie Królestwa Warszawskiego. W Zagłębiu Dąbrowskim wydobywano węgiel. Przemysł ciężki sadowił się w świętokrzyskim, włókienniczy w Łodzi, Zgierzu, Pabianicach, Aleksandrowie i Żyrardowie. Jarosław Iwaszkiewicz wspomina o szczególnie szczodrym dla łódzkiego przemysłu roku 1911. Fabryki nie nadążały z produkcją, a setki tysięcy metrów tandetnych tkanin trafiało na targi i do sklepów rozlokowanych na całym południu Rosji i Kaukazu¹.

Z pewnością trudno mówić o jakimś szczególnie wybijającym się rozwoju polskich terenów pozostających pod zaborami. Rosja niechętnym okiem patrzyła na bogacących się Polaków. W skolonizowanym

¹ Por. J. Iwaszkiewicz, *Podróże do Polski*. Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2009, s. 131.

kraju nie było miejsca dla gospodarczej wolności. Przypominano o tym na każdym kroku, chociażby ograniczając budowę dróg i linii kolejowych. Przykładowo, obowiązywał zakaz budowania mostów powyżej Dębłina i na południe od Modlina. Moskwa nigdy nie wydała zgody na budowę mostów na Wiśle w Płocku i Włocławku. Jedynie w Warszawie i Dęblinie linie kolejowe przecinały Wisłę.

Już lepiej sytuacja gospodarcza wyglądała w zaborze pruskim. Tamtejsze tereny uznawano za zaplecze rolnicze dla całych Niemiec². Duże gospodarstwa chłopskie unowocześniały się, mechanizacja pojawiała się na polach i w oborze. Do tego Górny Śląsk i Wielkopolska urastały do liczących się ośrodków gospodarczych. Lecz i tu rozwój przemysłu był utrudniony, głównie za sprawą brakującego kapitału. Bogaci europejscy przedsiębiorcy woleli lokować swoje pieniądze w metropoliach zaborczych. W okolicach Berlina, Petersburga i Wiednia warunki były dużo lepsze. Tam właśnie swoje centrale otwierały banki oferujące kredyt, a profesjonalna administracja i rozwinięta infrastruktura drogową i kolejową przyciągała wielki przemysł. Ziemie polskie zdawały się opuszczoną prowincją. Przed rokiem 1914 wymiana handlowa między poszczególnymi dzielnicami była tak mała, że można było odnieść wrażenie o ich całkowitej kulturowej odrębności.

Najgorzej żyło się w zaborze austriackim. Powiedzenie o galicyjskiej biedzie miało swoje przykre uzasadnienie. Przypomnieć wystarczy, że przeciętny wiek galicyjskiego chłopca wynosił dwadzieścia osiem lat. Więcej niż skromny był przemysł, znaczące gospodarcze przedsięwzięcia w Galicji dałoby się wymienić na palcach. Kopalnie soli w Wieliczce i Bochni, także fabryki włókiennicze w Białej. W Krakowie uruchomiono produkcję maszyn i narzędzi rolniczych, na Krosno spoglądano jak na polskie naftowe eldorado. W Jaśle pobudowano pierwsze rafinerie. Melchior Wańkowicz w „Sztafecie” pisał, jak jeden z szybów buchać za-

² Por. W. Morawski W, *Gospodarka II Rzeczypospolitej*. [w:] *Polski wiek XX: dwudziestolecie*, Wyd. Bellona i Muzeum Historii Polski, Warszawa 2009, s. 274.

czął 50 wagonami ropy dziennie. I gdzież tu wziąć tyle cystern? – zastanawiał się właściciel szybu. Pewien drohobyczanin pamięta jezioro nafty, które tam powstało.

Przeszkodą w rozwoju gospodarki był trwający od ponad stu lat podział terytorialny ziem polskich. Trzy ważne regiony były rozdarte politycznie, ekonomicznie i organizacyjnie. Do tego dochodziły jeszcze granice celne, odmienna waluta i polityka władz, tworząc szczelną zapórę dla rozwoju polskiego przemysłu i przeszkadzając w jakiegokolwiek unifikacji rozdartego terytorium dawnej Polski.

Odstawaliśmy od bogacącego się świata. I chociaż ruch pozytywistyczny uświadamiał potrzebę budowy polskiego przemysłu, to przecież jaskółki zmian były rzadkością. Judymowie, Wokulscy, Borowieccy nie byli w stanie odmienić zacofanej gospodarki.

Jakby tego było mało, między 1914 a 1918 rokiem przez delikatną tkankę raczkującego biznesu przetoczyła się Wielka Wojna. Kolejne fronty i maszerujące armie zostawiały za sobą spaloną ziemię. Zniszczenia były niewyobrażalne. Nigdy nie przeprowadzono dokładnych obliczeń. Szacuje się jednak, że straty wyniosły około 73 mld franków w złocie³. Największe zniszczenia odnotowano na terenie zaboru rosyjskiego, lepiej było w zaborze austriackim, a ziemie zaboru pruskiego wyszły z wojny prawie bez szwanku. Jednak ogólne straty były niesłychanie poważne. Wojna pozostawiła po sobie spustoszone pola uprawne i przetrzebione lasy. Duża część warsztatów rzemieślniczych przestała istnieć, linie kolejowe zostały pozrywane, a dworce zburzone. Uciekające wojska rosyjskie nie tylko ewakuowały przedsiębiorstwa, przede wszystkim wywoziły majątek banków. W 1915 roku zgromadzone w instytucjach kredytowych aktywa znalazły się poza granicami ziem polskich. Fundusze przedsiębiorstw, gmin, spółdzielni, fundacji, a przede

³ Por. W. Grabski, *Wyjaśnienia dotyczące ratyfikacji Traktatu Pokojowego z Niemcami i Umowy Wielkich Mocarstw z Polską przez delegata pełnomocnego Polski na Kongresie Pokojowym* (drukowane jako manuskrypt), Paryż 1919, s.12.

wszystkim prywatne oszczędności, mogące w przyszłości pomóc polskiemu biznesowi, przepadły bezpowrotnie. Wartość tych kapitałów jest niewyobrażalna, według szacunków Rosjanie wywieźli z instytucji bankowych majątek warty 3 250 mln franków w złocie⁴. Rewolucja październikowa, która wybuchnie dwa lata później, przekreśli jakąkolwiek możliwość rewindykacji.

Miało to swoje niebagatelne konsekwencje gospodarcze. Wraz z bankami ucierpiał krwiobieg wymiany pieniężnej. Podkopano zaufanie do instytucji finansowych. A przede wszystkim mieszkańcy ziem polskich zubożeli tak bardzo, że nie byli w stanie zrealizować swoich biznesowych zamierzeń. Pracowitość, energia i zapał to za mało, potrzebny był bank i kredyt. Potrzebne było *know-how* rozwijającego się świata. Przy braku rodzimych funduszy, ważni okazywali się obcy inwestorzy i kredyty pomocowe, dzięki którym dałoby się pobudzić gospodarkę. Należy jednak zauważyć, że zagranicznych inwestorów cechuje ostrożność. Wyczekują wysokich stóp zwrotu i stabilnego rynku. Tymczasem spustoszony kraj oferować mógł tylko niepewność. Ryzyko lokat było bardzo wysokie.

Niewesoło wyglądała sytuacja w handlu. Ofensywa rosyjska w Galicji spowodowała masową ucieczkę prawie połowy ludności żydowskiej w głąb Austro-Węgier. Małe warsztaty, piekarnie, cukiernie, także oberże i karczmy, a przede wszystkim małe sklepiki zostały unieruchomione. Rosjanie rekwirowali zapasy, część żydowskiego mienia padła łupem rabusiów. Był to jeden z ważnych powodów, dla którego nawet gdy wojska rosyjskie opuściły już granice Galicji, poprzedni właściciele nie chcieli wracać, zwyczajnie nie mieli do czego.

⁴ Por. Z. Landau, *Oligarchia finansowa*. [W:] „Przegląd Historyczny” nr 1, 1971, s. 75–92..

BUDOWANIE NA ZGLISZCZACH

Wczesnym rankiem jedenastego listopada 1918 roku w wagonie kolejowym w pobliżu Compiègne podpisano rozejm, skończyła się Wielka Wojna, Polska odzyskała niepodległość. Tylko że sytuacja młodego państwa była tragiczna. Kraj był rozdarty, podzielony kulturowo i gospodarczo. A jednak cieszą się z odzyskanej niepodległości. We wspomnieniach z tamtego czasu przeczytać można, jak ludzie rzucali się nieznajomym na szyję, dorośli płakali w głos. Podobno po krakowskich Plantach biegały psy z obrożami, do których poprzypinane były dziesiątki austriackich orderów i odznaczeń⁵.

Radość nie mogła być jednak pełna, gdzieś w głębi skrywał się lęk przed przyszłością. Wystarczyło rozejrzeć się wokół, by stwierdzić jak wielki jest ogrom zaniedbań i czekających wyzwania.

Wymiana towarowa pomiędzy firmami znajdującymi się wcześniej pod różnymi zaborami przybierała dziwaczne formy handlu zagranicznego. Przez pewien czas istniała nawet granica celna oddzielająca Wielkopolskę od Zagłębia Dąbrowskiego. Po okresie zaborów dawała o sobie znać odmienność kulturowa, inne były przyzwyczajenia (w tym gospodarcze), silnie zróżnicowany poziom oświaty. Mało kto dzisiaj zwraca uwagę, jak poważnym problemem tamtych lat był chroniczny brak fachowców. Część z nich nie powróciła z wojny, inni osiedli poza granicami Polski. Młode państwo stanęło przed trudnościami tak poważnymi, że aż zdajęmi się nie do przekroczenia.

Od samego początku, równoległe z toczonymi walkami o ostateczny kształt granic, rząd podejmował próby gospodarczej odbudowy. Wprowadzono nową walutę, zunifikowano prawo i cła, zakładano przedsiębiorstwa. Wielkim wysiłkiem dźwigano kraj z wojennych zniszczeń. A te były przeogromne.

⁵ Por. M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, PIW, Warszawa 1974, s. 215.

Prawie dwa miliony budynków zostało obróconych w perzynę. Brakowało ponad połowy taboru kolejowego, wysadzonych było 390 dużych mostów. Zarekwirowano lub wybito ponad cztery miliony sztuk bydła. Sto trzydzieści tysięcy metrów sześciennych drewna wywieziono, ogoławając lasy z drzew, a tartaki pozbawiając surowca⁶. Polska delegacja na kongresie w Paryżu przedstawiła Komisji Odszkodowań szacunkowe wyliczenie strat. Sięgały one 73 mld franków w złocie i nie obejmowały jeszcze zniszczeń spowodowanych wojną polsko-radziecką. Dość powiedzieć, że w 1918 roku przemysł Królestwa był w stanie zatrudnić 14 proc. stanu robotników w porównaniu ze stanem z roku 1913. Rok później wskaźnik ten wynosił zaledwie 20 proc.⁷. Zniszczony przemysł nie był w stanie wchłonąć istniejącej siły roboczej. Zburzone fabryki i zdemontowane urządzenia produkcyjne nie mogły doczekać się odbudowy. W niezadowolonym społeczeństwie podnosiły się głosy wzywające do buntu.

Do tego cały czas istniały zagrożenia zewnętrzne, jakże ważne, gdy rozważa się prowadzenie działalności. Roman Dmowski stwierdził, że odrodzona Polska otoczona jest przez rewolucję rosyjską, węgierską, niemiecką.

Rzeczywiście, nie opadł jeszcze kurz po maszerujących żołnierzach z pierwszej wojny światowej, gdy w 1919 i 1920 roku przez Polskę zaczęły przechodzić kolejne wojska, tym razem rosyjskie. Produkcja znowu stanęła. Skierowany na front tabor kolejowy nie dostarczał potrzebnych surowców, nie odbierał też wytworzonych w przemyśle i w rolnictwie dóbr. Wiele zakładów znalazło się na terytorium zajęтым przez Armię

⁶ Por. Ł. Czuma, *Wkład gospodarczy pokolenia Polski niepodległej*. [w:] „Roczniki Nauk Społecznych”, tom VII, 1979, s. 233–244..

⁷ *Zniszczenia wojenne i odbudowa Polski*, Warszawa 1929, (bez paginacji), B. Domosławski B., J., Bankiewicz, *Zniszczenia i szkody wojenne*, Warszawa 1936, s. 26. Cyt. za: T. Małecka, *Przemysł. Warunki rozwoju*. [w:] „Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej”. PWE, Warszawa 1991, s. 47.

Czerwoną. Były też inne ograniczenia: młodzi ludzie, którzy mogliby stanowić siłę roboczą odbudowywanego państwa, pojechali na front, gospodarka podporządkowana potrzebom wojska.

POCZĄTKI RODZĄCEGO SIĘ BIZNESU

Szczęśliwie, młode Państwo Polskie dysponowało również cennymi aktywami. Duch przedsiębiorczości i radość z odzyskanej niepodległości były ważne, przede wszystkim jednak na terenie państwa znalazły się cenne surowce. Wreszcie zaczęto uruchamiać produkcję w nowych przedsiębiorstwach.

W 1920 roku otwarto pierwszą w Polsce fabrykę lokomotyw w Chrzanowie. Dwa lata później inżynier Książkowski skonstruował pierwszą polską lokomotywę. Od podstaw tworzono przemysł lotniczy. Pierwsze samoloty budowano wyłącznie na francuskich i włoskich licencjach, ale wystarczyło dziesięć lat, aby pojawiła się polska konstrukcja samolotu RWD 6, na nim właśnie piloci Żwirko i Wigura wygrali „Challenge” w Berlinie w 1932 roku.

W stosunkowo trudnym położeniu znajdował się handel. W 1919 roku powołano Urząd do Walki z Lichwą i Spekulacją. Ukrócił on częściowo spekulację, lecz równocześnie utrudniał prowadzenie legalnej działalności. W warunkach powszechnego niezadowolenia i ciągłego braku towarów odżyły tendencje antysemickie. Firmy żydowskie były bojkotowane, odmawiano im koncesji, niechętnie udzielano ulg podatkowych. Zdarzało się, że żydowscy przedsiębiorcy umieszczali na swych szyldach – oczywiście za stosowną opłatą – nazwiska chrześcijańskich kupców i handlarzy. Czy to coś zmieniało? Pewnie niewiele. Handel w młodym państwie traktowany był po macoszemu. Rząd stawiał na przemysł, a stosowana polityka kredytowa i podatkowa miała go zaktywizować i szybko rozwinąć. Niemal każde przedsiębiorstwo traktowane

było jak dobro narodowe. Rząd nie wahał się interweniować, usuwając przeszkody i ułatwiając działalność istniejącym fabrykom.

Wystarczy wspomnieć, że gdy okazało się, że Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych zdolna jest przerobić rocznie 20 tysięcy wagonów ropy, lecz nie wykorzystuje swych zdolności produkcyjnych, sejm Rzeczypospolitej uchwalił zakaz wywozu ropy za granicę, tak długo aż zostanie zagwarantowana aprowizacja polskich rafinerii w ropę.

Zgodnie z panującą wówczas doktryną liberalizmu gospodarczego, dla pobudzenia gospodarki stosowano trojaki system oddziaływań:

- tani kredyt,
- zamówienia rządowe,
- zapewnienie dostaw zagranicznych surowców, których brakowało w zdewastowanym kraju.

Zakres pobudzających gospodarkę instrumentów szybko rozszerzono. Sięgnięto po:

- zaliczkowanie produkcji,
- współfinansowanie prac inwestycyjnych,
- korzystne dla prywatnego kapitału kontrakty na budowę nowych zakładów produkcyjnych.⁸

Angażowanie się państwa w procesy inwestycyjne było nieuniknione, zważywszy na brak prywatnego, rodzimego kapitału. Ujawniają to zresztą dane statystyczne, z których wynika, że w latach dwudziestych, czyli w szczycie światowej koniunktury, udział sektora publicznego w inwestycjach wynosił 67 procent. Na drugim miejscu, z nakładami inwestycyjnymi rządu 19 procent lokował się kapitał zagraniczny i dopiero na trzeciej pozycji był kapitał rodzimy – 14 procent⁹.

Pobudzająco działały niskie ceny węgla, a dodatkowo w rozruszaniu gospodarki pomagała ulgowa polityka celna. Z pewnością nie bez

⁸ Por. T. Małecka, *Przemysł. Warunki rozwoju*. [w:] *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, PWE, Warszawa 1991, s.76.

⁹ Por. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Spory o tendencję...* jw. 740.

znaczenia było finansowanie w części przez państwo aprowizacji robotników. Zdarzało się nawet, że rząd przejmował bezpośredni nadzór nad fabrykami, finansując ich odbudowę i produkcję.

Z myślą o wojsku inwestowano w przedsiębiorstwa zbrojeniowe, pieniądze zaś zdobywano poprzez politykę inflacyjną. Tę samą formę finansowania wykorzystano w trakcie przygotowań do wojny z Rosją, później służyła ona do opłacenia wojennych wydatków, w końcu do odbudowy całej gospodarki.

Takie postępowanie okazało się słuszne. Odbudowa kraju przyspieszała. Budowano nowe przedsiębiorstwa, w starszych, istniejących jeszcze przed wojną fabrykach, na nowo uruchamiano produkcję. Popyt odłożony i tłumiona wcześniej przedsiębiorczość zaczęły współtworzyć samoczynne mechanizmy nakręcające koniunkturę. Do pustego skarbu zaczęły wreszcie płynąć skromne na początku, lecz pewne pieniądze. Firmy zaś z większym spokojem mogły myśleć o nadchodzącej przyszłości. Wcześniej bowiem wstrząsały nimi wielkie polityczne wydarzenia, co dość dobrze streszcza historia cukrowni w Chodorowie.

Spółka Akcyjna „Chodorów” rozpoczęła swoją działalność na rynku cukrowniczym jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Jej perspektywy zdawały się więcej niż pomyślne. Okolice Lwowa bogate w urodzajne czarnoziemy nadawały się na uprawę buraka cukrowego. Do tego pobliski węzeł kolejowy rozwiązywał problemy związane z zaopatrzeniem i zbytem. Przystąpiono do kontraktacji buraków, uruchomiono linię produkcyjną. I... produkcja jeszcze się nie rozkręciła, gdy wybuchła pierwsza wojna światowa. Pod Chodorów nadciągnął front. Pracowników przymusowo ewakuowano, a parę godzin później na teren spółki cukrowniczej weszły wojska rosyjskie. Nie przebywali tam długo, lecz wycofując się spalili budynki gospodarcze, zrabowali zapasy, a zdemontowaną linię technologiczną wywieźli w głąb Rosji. Zostały po nich jedynie zniechęcające do odbudowy ruiny. A jednak ówczesny dyrektor cukrowni pozyskał kredyt i zdecydował się uruchomić pro-

dukcję. I znowu nic z tego. W lipcu 1916 roku na teren fabryki weszły wojska austriackie, urządzając tam swoją kwaterę.

Kolejną próbę odbudowy podjęto równo rok po odzyskaniu niepodległości. Znowu zakontraktowano uprawy buraków i przygotowano się do kampanii cukrowniczej 1920 roku. Tym razem przedsiębiorcze plany właścicieli cukrowni zakłóciła wojna polsko-rosyjska. W wojennych warunkach i z wielkim trudem przerobiono część zakontraktowanych buraków, wyprodukowany z nich cukier uratował istnienie spółki. We wspomnieniach z tamtych dni zwraca uwagę postawa pracowników cukrowni. Przez sześć tygodni pracowali po kilkanaście godzin na dobę¹⁰. I to w warunkach, gdy wcale nie było pewne, czy zmienne koleje losu nie zniweczą ich zamierzeń i nie obrócą w perzynę podjętego trudu. Szczęśliwie tym razem udało się. Odradzające się państwo otrzymało niejako w darze bardzo ważne i dochodowe przedsiębiorstwo. Będzie ono jednym z filarów budzącej się przedsiębiorczości.

Wyjątkowo trudna była sytuacja polskiego przemysłu rafineryjnego. Pierwsza wojna światowa przetoczyła się po nim z całą bezwzględnością. Wycofujące się z okupowanych terenów wojska rosyjskie spaliły ponad 300 szybów naftowych (prócz tego, Rosjanie zniszczyli jeszcze fabrykę wagonów w Sanoku, fabrykę papieru w Sassowie). Gdy odeszli Rosjanie, rozpoczęły się walki polsko-ukraińskie. Zniszczenia się potęgowały. Pod ukraińskimi rządami szyby naftowe i przetwórnice ropy całkowicie podupadały, jeśli było w nich cokolwiek cennego, dokonywano kradzieży, pozostałość demolowano. Uciekali polscy inżynierowie, wiertacze i specjaliści od przeróbki ropy. Swój kapitał zaczęli wycofywać przedsiębiorcy austriaccy i niemieccy, z obawy, że zostanie on skonfiskowany w ramach reparacji wojennych. W ich miejsce zaczął napływać kapitał francuski. Wracali polscy nafcjarze. Powojenne uspokojenie nie trwało jednak długo. Rozwój przedsiębiorczości w odrodzonej ojczyź-

¹⁰ Por. M. Barbasiewicz M, *Ludzie interesu w przedwojennej Polsce*. PWN, Warszawa 2013, s. 212.

nie zahamowany został przez nawałę bolszewicką w latach 1919-1920. Wydobyte ropy w 1919 roku sięgnęło niemal 832 tysięcy ton. Dwa lata później, w 1921 roku, było o ponad sto tysięcy ton niższe¹¹.

Wojenne zawieruchy na tyle zubożyły polskie społeczeństwo i ograbiły rodzimy kapitał, że dawał on za wygraną w starciu z obcymi funduszami Widać to wyraźnie na przykładzie przemysłu naftowego. 60 procent naftowych inwestycji należało do Francuzów, 14 procent posiadali Austriacy, Amerykanie – 8 procent, a Belgowie, Włosi, Niemcy i Czesi – w sumie 6 procent. Rodzimy kapitał sprawował kontrolę nad zaledwie 12 procentami naftowego biznesu¹².

Z braku wystarczającego kapitału finansowego, jego substytutem okazywał się kapitał intelektualny mierzony odwagą i przedsiębiorczością. Ducha takiej polskiej przedsiębiorczości dobrze wyraża osoba Henryka Witaczka. Jego ojciec był zarządcą fabryki jedwabiu w Tyflisie na Kaukazie Południowym, Henryk pracował tam najpierw jako robotnik niewykwalifikowany, z czasem przeszedł przez wszystkie szczeble kariery, kończąc w międzyczasie wydział ekonomii na uniwersytecie w Tyflisie. Na hodowli jedwabników znał się jak mało kto. Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości Henryk Witaczek zdecydował o przyjeździe do ojczyzny i o rozpoczęciu tutaj hodowli jedwabników. W 1924 roku w Milanówku założył Stację Doświadczalną i już wkrótce polski jedwab zaczął cieszyć się dużą popularnością. Nie tylko produkowano chustki i bluzki. Na XIV Targach Poznańskich zaprezentowano wykonaną z niego polską tkaninę spadochronową. O samym zaś Witaczku pisano, że w jego osobie łączy się polski romantyzm z ekonomicznym zmysłem i trzeźwym osądem, a przy tym ma on niezwykle poczucie obywatelskich powinności i odpowiedzialności¹³.

¹¹ Tamże, s. 179.

¹² Tamże, s. 182.

¹³ Tamże, s. 356.

Na mapie polskiego biznesu pojawiały się nowe, nieznane wcześniej biznesy. Od podstaw tworzono przemysł chemiczny. W Zgierzu powstała fabryka farb, tworzywa sztuczne zaczęto wytwarzać w Pustkowie, a wyroby gumowe w Dębicy. W 1922 roku z inicjatywy profesora Mościckiego utworzono Chemiczny Instytut Badawczy, miał on pomóc w rozwoju polskiej chemii. Na sukces nie trzeba było długo czekać. W Instytucie opracowano technologię produkowania kauczuku syntetycznego. Chodzi o tak zwany kauczuk erytrenowy. Wydarzenie tym bardziej niezwykle, że Polska była trzecim krajem na świecie, który samodzielnie opracował metodę wytwarzania kauczuku i rozpoczął jego produkcję na skalę przemysłową. Wcześniej technologię taką mieli jedynie Niemcy i Związek Radziecki. Polski sposób wytwarzania był jednak dużo bardziej oryginalny. Melchior Wańkowicz w „Sztafecie” tłumaczył, że Niemcy wytwarzają bunę (tak brzmi niemiecka nazwa kauczuków syntetycznych) z acetyleny, Rosjanie zaś z drewna i nafty. Polacy natomiast nauczyli się wytwarzać kauczuk z ziemniaków. Dokładnie ze spirytusu, od którego w procesie produkcji odłącza się tlen. Metoda ta jest dwukrotnie tańsza niż niemiecka¹⁴. Nic dziwnego, że po patenty szybko zaczęła ustawiać się długa kolejka.

Warto również wspomnieć pewną wyjątkową kobietę, Eugenię z Boemów. Po śmierci swojego męża, Emila Wedla w 1919 roku, losy wytwórni czekolady zdawały się niepewne. Eugenia przejęła jednak stery zarządzania. Dzięki jej talentom organizacyjnym, a także dzięki zmysłowi do interesów ten największy i najznamienitszy producent czekolady przetrwał wahania koniunktury oraz zagrożenia wynikające z toczącej się wojny polsko-bolszewickiej. Eugenia umarła w 1923 roku. Od tego momentu firmą zaczął zarządzać Jan Wedel. Wymienił transport konny na samochodowy, wprowadzał nowinki techniczne do procesów technologicznych, a gdy w 1929 roku wybuchł kryzys i wszędzie rozpoczęły się zwolnienia, obiecał swoim pracownikom, że będą pracowali

¹⁴ Por. M. Wańkowicz, *Sztafeta*, Wyd. Prószyński Media, Warszawa 2012, s. 41.

przez pięć dni w tygodniu, lecz zwolnień żadnych nie będzie. Słowa dotrzymał. Pracownikom pomagał też na inne sposoby. Dość powiedzieć, że firma Wedel współfinansowała budowę mieszkań i domów dla zatrudnionych, udzielano im też pożyczek, które z czasem były umarzane.

CAŁY CZAS POD GÓRKĘ

Od tamtych czasów minął już wiek, bardzo różnie plotła się historia polityczna i ekonomiczna tej części świata, nie brakowało wielkich wyzwań i jeszcze większych problemów, kolejne wichry zmian przetaczały się przez Polskę. Lecz mimo to, za każdym razem, gdy czyta się o początkach niepodległości, budzi się podziw dla pionierów odradzającego się biznesu, dla ich siły, determinacji i nadziei.

W 1918 roku państwo polskie startowało nawet nie z zerowego poziomu, pozycja wyjściowa była znacznie gorsza. Przedsiębiorców nie przestraszała jednak ani trudność prowadzenia biznesu, ani nie zniechęciły wojenne zawieruchy. Dawali sobie radę pośród zmiennej i niepewnej koniunktury. Ukształtowani w czasach zaborów wychodzili na przeciw historycznej złożoności, pokonując przeszkody, które z dzisiejszej perspektywy zdawać by się mogły nie do przezwyciężenia.

Odbudowa gospodarcza była nie lada wyzwaniem dla rządzących. Pierwsze lata wypełniały walki o ostateczny kształt granic państwa, trzeba było zapewnić wyżywienie dla obywateli, walczyć z hiperinflacją, unifikować kraj. I gdy już się wydawało, że wszystko jest na jak najlepszej drodze, wtedy wybuchł światowy kryzys 1929 roku, w Polsce trwał on dwa lata dłużej niż średnio na świecie. I znów należało odtwarzać wiele biznesów, z nadzieją, że wraz z kolejnymi zakładami rosnąć też będzie potęga ojczyzny. Z wysiłkiem, na przekór aspiracjom Radzieckiej Rosji i Niemcom, udawało się. W drugiej połowie lat trzydziestych dwudziestego wieku poziom produkcji przemysłowej był 2,5 razy więk-

szy w porównaniu z początkiem lat dwudziestych. Średni europejski wskaźnik był niższy i wynosił niespełna dwa¹⁵.

Co zadziwiające, w okresie międzywojnia produkcja alkoholu znacząco się zmniejszyła. Właściwie nic dziwnego, zaborcy chętnie wspierali powstawanie zakładów spirytusowych ułatwiali też jego sprzedaż. Spożycie alkoholu w 1913 roku wynosiło (w przeliczeniu na czysty spirytus) trzy litry na osobę. W 1938 roku było to 1,22 litra¹⁶. Tytułem dającej do myślenia ciekawostki, gdy zajrzy się do współczesnych danych (za rok 2017), okazuje się, że Polacy wypijają średnio 3,3 litra czystego alkoholu, czyli znowu więcej niż przed wojną¹⁷.

Polska cały czas się unowocześniała, a zmiany dostrzec można w każdej dziedzinie.

W 1939 roku zaczęto budować w Lublinie fabrykę drutu i walcownię. Pod Lublinem powstawała fabryka samochodów ciężarowych na licencji General Motors. W Tarnobrzegu wznoszono fabrykę akumulatorów, w Rzeszowie produkowano silniki samolotowe. Rozpędzonej polskiej przedsiębiorczości – jak się wydawało – nie można było już zatrzymać. Stało się jednak inaczej. Wybuch II wojny światowej przekreślił plany rozwojowe polskich przedsiębiorców, zmiotł przedwojenne fortuny, a wielkie plany, nadzieje i pomysły zahibernował na pół wieku.

¹⁵ Por. T. Małecka, *Przemysł. Warunki...* j.w. s. 92.

¹⁶ Por. Ł. Czuma, *Wkład gospodarczy pokolenia...* [w:] „Roczniki Nauk Społecznych”, Tom VII, 1979, s. 240.

¹⁷ <http://www.parpa.pl/index.php/badania-i-informacje-statystyczne/statystyki>.

BIBLIOGRAFIA

- Barbasiewicz M., *Ludzie interesu w przedwojennej Polsce*. PWN, Warszawa 2013.
- Czuma Ł., *Wkład gospodarczy pokolenia Polski niepodległej*. [w:] „Roczniki Nauk Społecznych”, Tom VII, 1979, s. 233–244.
- Domosławski B., Bankiewicz J., *Zniszczenia i szkody wojenne*, Warszawa 1936.
- Grabski W., *Wyjaśnienia dotyczące ratyfikacji Traktatu Pokojowego z Niemcami i Umowy Wielkich Mocarstw z Polską przez delegata pełnomocnego Polski na Kongresie Pokojowym* (drukowane jako manuskrypt), Paryż 1919.
- Iwaszkiewicz J., *Podróże do Polski*. Wyd. Zysk i S-ka, Poznań.
- Landau Z., *Oligarchia finansowa*. [w:] „Przegląd Historyczny” nr 1, 1971, s. 75–92.
- Małecka T.: *Przemysł. Warunki rozwoju*. [w:] „Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej”. PWE, Warszawa 1991, s. 76–92.
- Morawski W., *Gospodarka II Rzeczypospolitej*. [w] *Polski wiek XX: dwudziestolecie*, Wyd. Bellona i Muzeum Historii Polski, Warszawa 2009, s. 274.
- Wańkowicz M., *Sztafeta*, Wyd. Prószyński Media, Warszawa 2012.
- Wolska M., Obertyńska B., *Wspomnienia*, PIW, Warszawa 1974.
- Zniszczenia wojenne i odbudowa Polski*, Warszawa 1929.

NETOGRAFIA:

<http://www.parpa.pl/index.php/badania-i-informacje-statystyczne/statystyki>.